

Multimedialna podróż w czasie na Zamku Siewierskim

Projekt pn. „**Multimedialna podróż w czasie na Zamku Siewierskim**” wkracza w decydującą fazę realizacji. Firma Trinity Interactive Sp. z o. o. z siedzibą w Warszawie, główny wykonawca cyfrowego modelu zamku oraz filmu i przewodnika, który ma powstać na jego bazie, przedstawiła już liczne owoce swojej pracy. Całkowicie zrekonstruowany w modelu cyfrowym został już Zamek Siewierski z końca XVII wieku. Graficy i informatycy wiernie odtworzyli wszystkie pomieszczenia oraz wypełnili je licznymi przedmiotami i artefaktami z przeszłości. W przygotowaniu jest również wierna makieta XV-wiecznego Rynku, na której przedstawione zostanie życie gospodarcze i społeczne ówczesnego Siewierza.

Na przełomie czerwca i lipca rozpoczęły się zdjęcia do 90-minutowego filmu pod roboczą nazwą „**Multimedialna podróż w czasie na Zamku Siewierskim**”. Powstająca produkcja to fabularna opowieść o przygodach sześciorga młodych przyjaciół, którzy odbywają podróż w przeszłość. Za sprawą zaawansowanych technik komputerowych i filmowych widzowie będą mogli zobaczyć Zamek Siewierski w czasach jego świetności i poczuć niezapomniany klimat tamtego okresu.

Premierowy pokaz filmu oraz interaktywna impreza plenerowa, w trakcie, której będzie można „przenieść się w czasie”, by zwiedzić zamek w towarzystwie przewodnika z przeszłości zaplanowane zostały na 4 września 2010 roku.

Wartość całego przedsięwzięcia to 252.481,21 złotych, całkowite wydatki kwalifikowane projektu wynoszą 238.727,21 złotych z czego 85%, czyli 202.918,12 złotych stanowi dotacja ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013.

Wywiad z realizatorami

Jak układa się współpraca z aktorami?

Julia Pełka (reżyser) – Mieliśmy możliwość wyboru znanych aktorów w Warszawie jednak podczas przeprowadzanych castingów w Siewierzu i Będzinie zdecydowaliśmy się, aby role w naszym filmie powierzyć grupce młodych aktorów z teatru miejskiego w Będzinie. Bohaterowie naszego filmu to grupa przyjaciół, która w noc świętojańską wybiera się w okolice Zamku palić ogniska i puszczać wianki. Dobrani przez nas artyści na co dzień wspólnie grają i świetnie się znają, dzięki czemu ich współpraca na planie była bardzo sprawna. Również trudy 15-godzinnej pracy zdjęciowej znosili lepiej. Atmosfera podczas pracy była tak dobra, że udawało się przewyciężyć zmęczenie i nawet w środku nocy dawać z siebie 100% możliwości! Mieliśmy ogromne szczęście, że udało nam się nakłonić do współpracy Stefana Szulca, odgrywającego rolę Jana Gąski przewodnika młodzieży po zamku. Jest to aktor z dużym doświadczeniem, który wniósł do filmu swoistą magię.

Magda Kowalczyk (reżyser) - Jest to film o tym, jak grupka młodzieży przenosi się w czasie - część z nich w XV wiek, część w XVII wiek. Niektóre elementy scenerii zostały odtworzone jako model cyfrowy, dzięki temu Zamek odzyskał swą świetność i zatętnił życiem. Jestem pewna, że widzowie będą mogli naprawdę poczuć się jakby przenieśli się w tamte czasy. Zastosowanie zaawansowanych technologii wizualizacyjnych wiązało się jednak z utrudnieniem dla aktorów. Z oczywistych powodów łatwiej jest im grać w gotowej scenerii niż w tzw. blue boxie, zwłaszcza w przypadku filmu fabularnego. Konieczność grania w niewidzialnej, wyobrażonej przestrzeni olbrzymiego Zamku z możliwością ruchu jedynie w prostokącie o wymiarach 2 metrów kwadratowych była nie lada wyzwaniem. Zdjęcia zakończyły się sukcesem, więc jest to chyba najlepszy dowód na to, że pracowało nam się bardzo dobrze.

Czy aktorzy zaczęli się identyfikować z rolami poza planem?

J.P. - Aktorzy bardzo wczuli się w kreowane role i stali się odgrywanymi przez siebie postaciami. Mówiąc szczerze, dla mnie są bohaterami ze scenariusza, w przerwach między kręceniem kolejnych scen ich zachowanie nie odbiegało w niczym od tego, co prezentowali na planie. Cały czas pozostawali w rolach odgrywanych przez siebie postaci. Aktorzy zostali dobrani tak, aby swymi osobowościami i innymi predyspozycjami pasowali do danych ról. Dzięki temu mogliśmy uzyskać efekt naturalności i spontaniczności.

M.K - Myślę, że dużą pomocą ze strony aktorów była ich samomobilizacja. Kiedy my ustawiałyśmy się do kolejnych scen, aktorzy sami robili próby i zawsze byli gotowi do zdjęć. To dlatego również w przerwach ciągle pozostawali postaciami ze scenariusza... Muszę się przyznać, że dopiero po ostatnim klapsie nauczyłam się ich prawdziwych imion, bo cały czas zwracałam się do wszystkich jak w scenariuszu... Teraz już pamiętam, że Leszek gra Marcina, Stefan JANA GAŚKĘ, Anię gra Marta, Beatę i kucharkę Martyna, Justyna gra Kasię, Daniel gra Rafała, a Tomek (przez pseudonim Żółw) gra Tomka!

Czy któreś postacie były szczególnie interesujące pod względem swego charakteru, niezwykłych umiejętności aktora, czy jego cech osobowych?

J.P. - Największym wyzwaniem aktorskim była wielość pojawiających się na ekranie postaci odgrywanych przez tych samych aktorów. Doskonale z tego zadania wywiązał się zarówno Stefan Szulc, który wcielił się w postacie z różnych epok (XVII-wiecznego JANA GAŚKĘ, XIX-wiecznego wójta oraz współczesnego KUSTOSZA ZAMKU), jak i młody aktor Leszek odgrywający rolę współczesnego młodzieńca oraz herszta bandy rzeźmieszków Jaksę Naszana.

Wiele zdjęć kręciliście wieczorami i w nocy. Jak zatem wyglądał Wasz zwykły dzień na planie? Ile czasu mieliście na przerwy, odpoczynek, sen, a ile na pracę?

J.P. - Nasz codzienny harmonogram był bardzo napięty. Zdjęcia zaczynaliśmy o 17-ej i trwały one do 8 rano. Podczas rozstawiania lamp robiliśmy pierwszą próbę, następnie były próby przed kamerą, podczas których ustalaliśmy pozycje aktorów.

M.K. - Film tkwi w szczegółach. Postawiliśmy sobie cel: nie odpuszczamy! Niezależnie od pojawiających się trudności (zmęczenie, brak niektórych elementów, które trzeba było szybko zastępować innymi itp.) dbaliśmy o te szczegóły tak, aby powstał jak najlepszy film.

Czy przyciągaliście uwagę gapiów, turystów? Jeśli tak, to jakie były ich reakcje?

M.K. - Stale mieliśmy małą grupkę osób, które towarzyszyły nam na planie. Turyści byli zadowoleni, że przydarzyła im się okazja zwiedzać zamek nocą. Byli zainteresowani kręceniem. Często po kilku minutach włączali się do pomocy! Jeden siewierzanin przez pół godziny mocował się ze sznureczkiem do stroju paza zamkowego z XV wieku - serdecznie mu za to dziękujemy! Inni pomagali nam świecąc latarkami, a Pan Henryk z Będzina - statysta - po pierwszym dniu na stałe przyłączył się do naszej ekipy i został pomagając aż do końca.

Nie baliście się upiórów siewierskiego zamku podczas nocnych zdjęć? A może zdarzyło się, że to Wy kogoś wystraszyliście swoją nocną obecnością na zamku?

J.P. - Muszę przyznać, że nie raz obleciał nas strach. Czasem były takie sytuacje, że ktoś musiał wrócić do zamku po jakiś rekwizyt akurat w czasie, gdy pozostali grali scenę nad rzeką Przemszą. Samotny nocny spacer po Zamku wywołuje dreszczyk emocji. Nietoperze latają tuż nad głowami. Raz była taka sytuacja, kiedy nagrywaliśmy scenę w więzieniu... Nasz bohater Jaksza Naszan z XVII wieku słyszy głos Pietruchy, pięknej kobiety zamurowanej żywcem w lochu. I, albo aktor tak to zagrał, albo coś się wydarzyło, bo w słuchawkach pojawił się ledwo słyszalny płynący z oddali śpiew kobiety... Kiedy nadchodzi zmrok na Zamku Siewierskim robi się naprawdę tajemniczo.

M.K. - Kiedy zwiedzałyśmy zamek po raz pierwszy, usłyszałyśmy legendę o zamurowanej Czarnej Damie. Oj, nie chodziłam potem sama na wieżę ustawiać lampy! Podczas dwóch pierwszych nocnych planów, punktualnie o północy zaczynał wiać wiatr. Przestraszyłyśmy się! Ale zdjęć nie przerwałyśmy. Po piętnastu minutach wiatr ustawał. Potem Czarna Dama już nas nie odwiedzała. Może cicho kibicuje temu filmowi?











Urząd Miasta i Gminy Siewierz, 42-470 Siewierz, ul. Żwirki i Wigury 16, tel. 32 64 99 400, e-mail: siewierz@siewierz.pl
Burmistrz Miasta i Gminy Siewierz mgr Zdzisław Banaś